be vis, wall street

Odpowiednia pora żeby dojrzeć
Alkohol, łatwe dupy, dragi, rarri i pieniądze
Wszystko dla ludzi, ale kusi zbyt - wciągam mocniej
Sam w labiryncie błądzę, chociaż miało być rozsądniej
Potrzeba konekwencji, ale lenie się najlepiej
Ktoś za mnie zgarnie pengę i zrobi płytę na jesień
Ta nie-boska komedia zmienia się i widzę więcej
żeby odwiedzić niebo nie ma mnie, idę piekłem
nie ciekawi mnie ciekawe rzeczy
wszytko to kwestia umowy – tyle dobra ile śmieci
od dawna nie stoję w tłumie, wolę raczej wyjść naprzeciw
małe miasto, a nieznane twarzy pytają: jak leci?
siema, co tam, coraz wyżej?
nie ma porad, ponad isę
nawet w zimie stale jesteś w moim cieniu, why?
gram w życie jak na giełdzie, a potem?